Rady i wskazówki.

Dodatek popularny

DO „HOMILETYKI.“

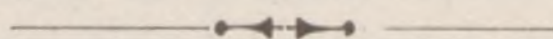
Trzęsienie ziemi na Sycylii.

Miasto Messyna, dotknięte klęską trzęsienia ziemi, było jednem z największych miast Sycylii. Zbudowane na pochyłości Pelorytańskich gór, ma u stóp swych morze, które przyczyniło się do zniszczenia dobytku i pochłonęło w swej głębi tysiące ofiar w ludziach Głównym dobrobytem starożytnego miasta był handel i żegluga, port zaś, jeden z najbezpieczniejszych w Europie, mógł pomieścić 1,100 okrętów. Messyna eksportowała owoce południowe: pomarańcze, cytryny, oliwki, orzechy, gips i pumeks. Okolice jej to urocze gaje pełne wonnego kwiecia i zieloności. Ale, że szczęście nie jest trwałe, o tem przekonują nas dzieje Messyny, którą nie po raz pierwszy nawiedza straszna katastrofa trzęsienia ziemi. Wiadomości, które nadchodzą z Sycylii, dowodzą, że katastrofa obecna przwyższyła swą grozą wszystkie jakie znane są dziejom świata. Tam gdzie wznosiły się okazałe pałace dożów i kupców messyńskich dziś widnieją stosy gruzów, z pod których co dnia wydobywają pokaleczonych lub zabitych właścicieli. Z miasta liczącego przeszło 160,000 mieszkańców, pozostało zaledwie 3,000 przy życiu, pozbawionych rodziny, ogniska i pracy. I gdyby to tylko zrównane zostały miasta i domy, straty wnet dałyby się powetować, ale tam stracone zostało

wszystko co siedzibę ludziom czyniło miłą, co było zbierane potem i pracą wieków całych. W ruinach dziś starożytne muzea, biblioteki, obserwatoryum, uniwersytet, zburzone kościoły i wspaniała katedra św. Grzegorza, runął pałac arcybiskupi ocalając prawie cudownie świętobliwą postać sędziwego arcypasterza, którego katastrofa zastała w kaplicy na modlitwie. Walące się gruzy zaporę stawiły i uniemożliwiły mu wyjście, trzy dni spędził w tem przymusowem więzieniu, przygotowując się na śmierć niechybną. „Ale jako nie wiesz, która jest droga życia, pisze Ekleziasta, tak też nie wiesz wyroków Bożych“, nie chciał Pan pozbawiać ludu nieszczęśliwego opiekuna i ojca, i oto w trzy dni po katastrofie, lud przywiązany począł szukać swego arcykapłana i odnalazł go zdrowego w kaplicy zamkowej. Świętobliwy mąż nie zniechęca się przebytemi cierpieniami, ale natychmiast formuje pomoc złożoną z ocalałych braci zakonnych i kapłanów, którzy z narażeniem życia wydobywają rannych, odnoszą do szpitali polowych, karmią ich i opatrują. Któż opisać zdoła ów straszny dopust Bozy, który chyba porównać można z zagładą Sodomy i Gomory. Wiadomości z Rzymu podają liczbę zaginionych w Sycylii i Kalabryi na 200 tysięcy. Oto plon strasznego żywiołu! Najbardziej rozbujała wyobraźnia ludzka nie mogłaby przedstawić wyglądu straszniejszego, jaki go przedstawia widok miasta. Patrzymy nie tylko na stosy gruzów, na mury fortec zawieszonych jakoby w powietrzu, na łunę pożaru, która niszczy to, czego nie zniszczył rozszalały żywioł ziemi i wody, patrzeć jeszcze musimy na tłumy obłąkanych ludzi, którym przestrach, boleść za utraconą rodziną, mieniem, rozum odebrała. Ale wśród tej klęski nie brak i cudownej opieki Bożej. W kilka dni po katastrofie, żołnierze usłyszeli w podziemiach głos: „Marya, Marya!“ wzięto się do odkopywania i oczom zdumionych przestawił się loch, w ktorym siedziała na grządce papuga czerwona krzycząca ustawicznie: Marya, Marya! Obok papugi leżała zemdlona dziewczyna, którą wnet do życia przywrócono. W innem znów miejscu na kupie gruzów osiadł gołąbek biały i nie dał się spłoszyć z miejsca, gdy wzięto się do odgrzebywania, znaleziono w piwnicy czworo dziatek, ocalały one dzięki koszykowi pomarańcz, któremi się karmiły. Ojciec św. dowiedziawszy się o strasznej klęsce, otworzył gościnne po-

dwoje szpitala watykańskiego, gdzie 500 chorych znalazło pomieszczenie. Pierwszy też raz od zabrania Państwa kościelnego opuścił Papież Watykan, aby pójść odwiedzić rannych i nieść im słowa pociechy. Miłosierdzie Zwierzchnika Kościoła uznać musiał nawet wróg nieprzejednany, masoński burmistrz Rzymu, który złożył Papieżowi podziękowanie za ofiarność i serce okazane Sycylijczykom.

Messyna będzie zapewne odbudowana, aby na jej gruzach powstało nowe pokolenie pełne wiary i ufności w Boga; niechaj katolickie Włochy otrząsną się z letargu i obojętności w jakiej dotąd pozostawały i uznać zechcą, że jest siła wyższa, która wszystkiem włada, a stworzeniem swem miota Pan jako wiatr liśćmi gdy Mu się tak spodoba!



OKRES PRZEDWIELKANOCNY

jego święta i zwyczaje.

Drugi okres Roku Kościelnego, poświęcony jest Synowi Bożemu, który przemieszkując i ucząc na ziemi, dobrowolnie spełnił Ofiarę przebłagania Boga Ojca.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, sposobiono się przez pokutę i umartwienie do obchodu Wielkanocy, ale liczba dni postu nie była ściśle oznaczona. W niektórych okolicach poszczono czterdzieści dni, w innych siedmdziesiąt. Najpowszechniej zaczynano post na Zachodzie od siedmdziesiątnicy, która dziewięciu tygodniami Wielkanoc poprzedza. Że Polacy tego zwyczaju również się trzymali, dowodzi, że niedzielę ostatnią przed postem zwano *starozapustną*.

Chociaż św. Ireneusz, który żył w drugim wieku, świadczy, że post przedwielkanocny bierze swój początek od Apostołów, to jednak nie miano w owych czasach stałych reguł co do zachowywania postu. Jedni pościli raz, drudzy kilka razy w tygodniu, wieczorem dopiero przyjmując pokarm. Św. Hieromin (340) pisze, że w czwartym wieku

na Wschodzie i Zachodzie był już post czterdziestodniowy we zwyczaju i na mocy apostolskiego podania, ściśle był przestrzegany. Na Wschodzie po dziś dzień wielu wiernych wstrzymuje się całkowicie od używania mięsa i nabiału, na Zachodzie zaś poczyniono co do postu wielkie ułatwienia, chociaż lud polsko-katolicki post czterdziestodniowy bardzo ściśle przestrzega.

Niedziela siedmdziesiątnica. W tym dniu rozpoczynają się przygotowania do drugiego okresu Roku Kościelnego—do Wielkiejnocy. Ołtarze (wyjąwszy dni świętych P.P.) zdobi kolor fioletowy, jako oznaka smutku i pokuty, ustaje wesołe Alleluja, nie śpiewa się we Mszy św. Gloria in excelsis, ani Te Deum na jutrznię. Z tą żałobą Kościoła łączyć się mają wierni; w zgromadzeniach zakonnych rozpoczyna się rozpamiętywanie męki Jezusowej, a w kościołach parafialnych odprawiają się czterdziestogodzinne nabożeństwa.

Sześćdziesiątnica i pięćdziesiątnica. Grecy w sześćdziesiątnicę poraz ostatni pożywiali się mięsnymi pokarmami; łacinnicy zaś uważali przez dłuszy czas pięćdziesiątnicę za ostatni dzień w którym wolno było używać mięsa.

Popielec. Środa popielcowa jest dniem uroczystego rozpoczęcia postu wielkiego, czasem pokuty i oczekiwania na spełnienie się najświętszej tajemnicy odkupienia. Użycie popiołu jako symbolu pokory i pokuty za grzechy, które przywiodły śmierć na człowieka i w popiół go obracają, jest bardzo dawne, już w St. Zakonie o nim czytamy. Hiob ranami okryty, w skrusze serca miesza popiół ze łzami i pożywa. Niniwici na głos upomnienia Bożego posypują głowy popiołem. Zawsze bowiem upatrywano pewne podobieństwo między popiołem z ognia powstałym, a grzesznikiem, którego ciało powinno być obrócone w popiół w ogniu gniewu Bożego. Początkowo tylko głowy pokutujących posypywano popiołem w środę popielcową, aby w W. Czwartek wejść mogli oczyszczeni do świątyni, ale, że nie tylko jawnie pokutujący byli grzesznikami, lecz my wszyscy obrażamy Pana Boga, więc synod w Benewencie (1091) zobowiązuje wszystkich do posypywania głowy popiołem. Popiół używany do posypywania głów wiernych, otrzymywany jest z palmy w zeszłym roku poświęcanej. Rozpoczyna się obrzęd śpiewem, antyfony poczem celebrans skrapia popiół wodą święconą i okadza go wśród modlitw.

Popiół sypie kapłan prawą ręką, tj. wielkim i wskazującym palcem na wierzchołek głowy. Podczas posypywania wymawia kapłan słowa: „Pamiętaj człowiecze, żeś jest proch i w proch się obrócisz“. Modlitwa błagalna o dobre użycie czasu na post przeznaczonego, kończy ten obrzęd. W niektórych miejscowościach odbywa się procesya z odśpiewaniem Litanii do WW. Świętych na uproszenie miłosierdzia Pańskiego. Msza jest bez organów, kolor szat fioletowy, asystujący są bez dalmatyk, tylko w alby przybrani. Ten smutek trwa już przez cały post jako przeznaczony do rozpamiętywania Męki Zbawiciela. Kościół w Polsce rozszerzył jeszcze te rozmyślania przez dodanie nabożeństw pasyjnych, które odbywają się w niedzielę po nieszporach, albo też w dni powszednie. Składa się ono z Gorzkich Żali, kazania i procesyi.

Co do postu samego, ograniczyć się należy nie tylko od wstrzymania się od mięsa, ale i ograniczyć się co do ilości posiłku.

Ci, co lekko pracują, na jednem tylko do sytości posileniu przestać powinni. Inne przepisy łagodniejsze stosuje Kościół do ciężko pracujących, oraz na młodzież nieletnią, słabych i chorych, dla tych nie określa ilości pokarmu. Przodkowie nasi surowo post zachowywali, przyjmując raz tylko na dzień posiłek skromny. Częstsze były w tym czasie ich modlitwy, spowiedzi, Komunie św., nie uczęszczano na igrzyska, teatra. Z oszczędności uzbieranych czyniono ofiary: *Obróć na jałmużnę, czegoś na stół nie wydał*, mówi papież Leon W. *W dni postne*, upomina św. Augustyn, *cośmy zjeść mieli, na ubogich rozdajmy*. Zwolnił Kościół surowość postu w późniejszych wiekach, dla słusznych przyczyn, ale obowiązek postu duchowego zawsze jest jeden, dziś również musimy uznawać potrzebę umartwienia nie tylko ciała ale i ducha, oraz spełniania dobrych uczynków. Pościmy dla naśladowania Jezusa Chrystusa, który przez czterdzieści dni pościł ściśle; pościmy dla odpokutowania za grzechy, przebłagania gniewu Bożego, i dla własnego dobra i zasługi. Św. Leon w kazaniach o poście podaje, że post poskramia występki. Jest jeszcze moralna i społeczna przyczyna obserwowania postu: krew na początku wiosny wre i burzy się w człowieku, ludzie większą do złego mają pobudkę, potrzeba zatem dla duszy i ciała, aby było poskromione postem.

Aby prosić o dyspensę, trzeba podać słuszne i prawdziwe przyczyny, post zachować przynajmniej w środy, piątki i soboty, raz tylko posilać się na dzień mięsem, ryb nie mieszać z mięsem, nagradzać niemożność zachowania postu modlitwą, jałmużną i umartwieniem.

Stacye. W pierwszych wiekach stacyami nazywano ranne zebrania wiernych u grobów męczenników na modlitwę i nauki. Później stacye znaczyły gromadzenie się wiernych do jakiego kościoła na nabożeństwo, gdzie śpiewano przed ustawionym krzyżem Litanię i psalmy. Stacye od samego założenia Kościoła były już znane. W Rzymie, na uczczenie siedmiorakiego upadania Chrystusa P. odprawiają w poście siedmiorakie stacye: 1) przypomina upadanie Jezusa przy domie Piłata; 2) w czasie spotkania się z Naj. Panną; 3) w niesieniu krzyża i spotkaniu się z Cyrenejczykiem. 4) przy spotkaniu się ze św. Weroniką; 5) przy bramie sądowej; 6) przy spotkaniu pobożnych niewiast; 7) przy wstąpieniu na Górę Kalwaryi.

Nabożeństwo pasyjne pierwszy raz odprawione było w Warszawie w 1707 r., za staraniem X. Wawrzyńca Benika w kościele św. Krzyża. X. Bartłomiej Tarło, ówczesny proboszcz miejscowy, potwierdził to wzniosłe nabożeństwo. Pasye odbywały się odtąd w polskim a nie w łacińskim języku.

Niedziela środopostna. Niedziela ta, jako przypadająca na połowę postu, była po wszystkie wieki święcona jako dzień wesela, składano sobie życzenia, że już wierni połowę czasu pokuty przebyli, i zachęcano do wytrwałości. Msza św. rozpoczyna się w tę niedzielę od słów „Laetare Jerusalem", ciesz się Jerozolimo! Kościół pociesza wiernych, że przybliża się wesoła uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

W niedzielę czwartą dyakon i subdyakon przybrani są do asysty w dalmatyki, organy dają się słyszeć. W Rzymie w kościele św. Piotra odbywa się w tym dniu wielka uroczystość święcenia złotej róży, którą Ojciec św. namaszcza krzyżmem, okadza i błogosławi. Dawniej przenosił ją Papież w procesyi do kościoła św. Krzyża, gdzie spoczywała na ołtarzu w czasie odprawiania Sumy w kosztownym wazonie. Róża jest symbolem Boga-Człowieka, który namaszczony przez Ducha św., obdarzony łaskami przez Boga Ojca, narodził się z łona przeczystej Dziewicy. Jako zmartwychwstał z grobu, tak mocą swa i łaską pociąga wiernych do naśladowania Go i osiągnięcia Bożego Jeruzalem. Przez święcenie róży, daje Kościół wiernym wskazówkę, że drogą pokuty i umartwienia uzyskać mogą radość dla duszy.

Zwyczaj ten sięga panowania Leona IX (1049-1054). Własnymi środkami fundował klasztor i przeznaczył pewną sumę na wykonanie złotej róży, którą przeznaczali odtąd panujący papieże osobom cnotliwym. Papież Eugeniusz III (1145-1153) przesłał królowi hiszp.

Alfonsowi złotą różę z pismem: „w dowód naszego uznania i miłości przesyłamy waszej Dostojności złotą różę, na pamiątkę cierpień i zmartwychwstania Zbawiciela; spoglądając na tę różę, staraj się w pokorze ducha naśladować Pana Jezusa, abyś dostąpił wiecznego zmartwychwstania w niebie“.

Niedziela Męki Pańskiej. Piąta niedziela W. Postu zowie się niedzielą Męki Pańskiej, gdyż Kościół przystępuje do rozważania Ofiary Jezusowej, jak to widzimy z officyum kościelnego. Zakrywa dziś wizerunek Ukrzyżowanego i odsłania Go dopiero w dzień Jego śmierci.

Zakrycie oblicza było wyrazem najwyższej żałoby u ludów starożytnych, a obnażenie na drzewie krzyża najwyższym wyrazem pogardy i poniżenia. Szczególniej jednak odnosi się zakrycie krzyżów do słów dzisiejszej Ewangelii. Żydzi pragnęli ukamienować Zbawiciela, ale „Jezus ukrył się,“ bo nie przyszła jeszcze godzina „aby się wypełniło“.

Kościół przez zakrycie krucyfiksów wyraża swoją boleść nad cierpieniem Oblubieńca, i zwraca się w Psalmach Pokutnych: *Zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia swego i zgładź nieprawość moją.*

Niedziela Palmowa. Kościół w tę niedzielę obnosi zakryty krucyfiks w procesyi, a w czasie Mszy ś. śpiewa z Ew. mękę Jezusową. Zanim rozpoczął Pan swój pochód krzyżowy, udaje się do Jerozolimy i odbywa tam wjazd tryumfalny. Wysyła dwóch uczniów, aby poszukali oślicy przywiązanej przy drodze, i przyprowadzili ją. Lud zgromadzony obrzucał go palmami i kwieciem śpiewając: „Hosanna królowi Dawidowemu“. Wjazd do Jerozolimy uprzytomnia procesya z krzyżem, i stąd kapłani i lud niosą gałązki palmowe poświęcone przez kapłana. Cały ten tydzień poświęcony jest żałobie i stąd zowie się W. tygodniem, albowiem spełnia się wielkie dzieło Odkupienia. Już za czasów cesarza Konstantyna nie wolno było sprawować żadnych publicznych robót w tych dniach, ani też odbywać podróży i rozrywek. W niedzielę Palmową ułaskawiano zbrodniarzy. Od kiedy sięga zwyczaj procesyi w niedzielę palmową, nie da się ściśle określić, stało się to bezwątpienia za czasów rządów Konstantyna W. (312) gdy nastał pokój w Kościele, i obrządki kościelne nie potrzebowały się ukrywać już w katakumbach rzymskich.

Co do uroczystości obchodzonych w tym dniu, zachodziła pewna różnica między Zachodnim a Wschodnim Kościołem aż do czwartego wieku. W Kościołach w Mezopotamii święcenie palm znane już było w 397 r. Św. Efrem i Hieronim zowią dzień ten „dniem wielkiego święta“.

W Grecyi rozdzielano w palmową niedzielę złote monety i podarki. Ślady ceremonii spełnianych w niedzielę palmową na Zachodzie znajdujemy dopiero w szóstym wieku. Ograniczały się one do procesyi z krzyżem zakrytym i obnoszenia Księgi Ewangelii. Za czasów Karola Wielkiego, dzięki staraniom biskupa Lamberta i Huberta, została niedziela Palmowa wprowadzona we wszystkich kościołach łacińskich.Uroczystą procesyę ze święconemi palmami opisuje szczegółowo bis. Hildebert z Tours w czwartej swej przemowie na niedzielę palmową. W Rzymie procesya szła do kościoła św. Jana Later.; w Konstantynopolu każdy wierny niósł obraz Ukrzyżowanego w ręku, wśród pienia i muzyki.

Ale wszystkie te uroczystości nie są ani w przybliżeniu tak piękne i wspaniałe jakie widzimy w obecnych czasach wśród Roku Kościelnego. Nie znano chorągwi, światła, lud biegł tylko z jękiem i skargą, nawet wzniosłe „Hosanna“ brzmiało w ich mowie smutno i żałośnie.

Wielki Czwartek. Uroczystości wielkoczwartkowe sięgają czasów założenia Kościoła. Był to dzień, w którym Chrystus P. największy cud uczynił, ustanawiając Przenajśw. Sakrament. W dniu tym wykazał Boskość swą i ofiarował się nam na pokarm. W W. Czwartek otrzymali Apostołowie święcenia kapłańskie N. Zakonu przez słowa: „to czyńcie na moją pamiątkę“! Uroczystości wielkoczwartkowe rozpoczynały się ciemną jutrznią o północy. W IX wieku poczęto odprawiać ciemną jutrznię o 8 wieczorem, a od XIV wieku o 3-ciej po południu. Zrana odbywa się Msza św., na Gloria odzywają się wszystkie dzwony na znak uroczystości i kończącego się wesela. Odtąd dzwony i organy milkną, smutną wszystko przybiera postać. Zamiast dzwonów używa się grzechotków, odbywa się Komunia kapłanów i ludu. Dawny przepis, że wszyscy kapłani i wierni mieli obowiązek otrzymywać z rąk celebransa Komunię św. utrzymał się na Zachodzie i Wschodzie aż do końca wieków średnich. Kościół łaciński postanowieniem z d. 9 lutego 1608 zobowiązał jedynie kapłanów do komunikowania w W. Czwartek. Grecy dotąd w tym dniu wszyscy komunikują, albo co najmniej łyżeczkę świę-

conej wody z rąk kapłana przyjmują. Że ceremonie Wielkoczwartkowe bardzo odległych sięgają wieków, widzimy to z nazw jakie nadawano W. Czwartkowi. Wschodnie narody zwały W. Czwartek: „dniem uroczystym“. Syryjski Kościół zowie go: „dniem światła“, Hiszpanie: „dniem chleba i tajemnic“. Ponieważ grzesznicy pokutę czyniący zostawali przyjmowani w tym dniu na nowo na łono Kościoła i otrzymywali Komunię św., zwano dzień ten „dniem odpustu“. Po ukończeniu tych ceremonii następuje mycie nóg, jest ono obrazem pokory Jezusa, który przy ostatniej wieczerzy mył nogi Apostołom. Obrządek ten odbywa się wyłącznie w katedralnych kościołach i w kaplicach dworów katolickich. Papież umywa nogi dwunastu kapłanom; królowie i książęta dwunastu starcom. W klasztorach myje przeor nogi dwunastu braciom. Zwyczaj to bardzo dawny, już król francuski Robert w dniu tym zdejmował insygnia królewskie, wkładał włosiennicę i umywał nogi 160 ubogim, ocierał je włosami swymi i hojnie ich obdarzał.

Przy końcu ceremonii święcą Biskupi Olej dla chorych, Krzyżmo św., i Olej katechumenów. Kapłani i dyakoni asystują przy Mszy aż do Kanonu, poczem Mszę św. Biskup przerywa i przyniesiony z zakrystyi olej dla chorych święci, przez zaklinanie oczyszcza biskup go od wpływów złego ducha, żegna i poświęca, poczem powraca do ołtarza, aby Mszę św. dalej odprawiać.

Po Komunii św., udaje się powtórnie dla święcenia krzyżma i oleju katechumenów. Biskup błogosławi balsam, miesza go krzyżmem, czyniąc nad nim trojakie tchnienie w kształcie krzyża św., co też asystujący kapłani powtarzają. Dalej czyni nad krzyżmem zaklinania, błogosławi i zmieszawszy z niem balsam poświęcony, przy wymawianiu imienia Bożego pozdrawia je trzy razy, śpiewając: witaj święte krzyżmo. Takim samym ceremoniałem święci olej katechumenów, poczem naczynia w procesyi odnoszą do zakrystyi, i biskup Mszę św. kończy.

W. Piątek. W dniu tym święci Kościół śmierć Zbawiciela. Światło zagasa, nawet wieczna lampa nie stoi na straży tabernakulum, bo Chrystus P. spoczął w grobie. Ołtarze pozbawione ozdób, Mszy św. nie odprawia się, tylko wizerunek Ukrzyżowanego kładzie się na kobiercu dla oddania hołdu. Nabożeństwo składa się z lekcyi, pasyi, z modłów według Leona św., od Apostołów ułożonych i z adoracyi krzyża.

Dzień wielkopiątkowy jest dla serca katolickiego dniem pracy

i walki, modlitwy, pokuty i porachunku sumienia. Aby wyrazić głęboką boleść, w Hiszpanii nie odprawiano w dniu tym żadnych nabożeństw, dopiero czwarty Synod w Toledo wprowadził obrządek łaciński.

Przy rozpoczęciu nabożeństwa kapłan z ministrantami, głęboko przeniknięty tajemnicami dnia tego, pada na chwilę krzyżem, na pamiątkę upadania P. Jezusa w ogrodzie getsemańskim. Potem następują dwie Lekcye z Mojżesza i Izaiasza, że Chrystus spełnił na sobie prawo i proroctwo. W pierwszej Lekcyi Mojżesz opisuje Paschę czyli ofiarującego się Baranka. W drugiej Izaiasz skreślił okoliczności jakie towarzyszyć miały męce Pańskiej, że miał być jako latorośl z ziemi wychodząca bez krasy, że miał być mężem boleści, ubóstwa, że miały być na niego włożone nieprawości nasze, że wiedziony miał być jak owieczka. Msza św. nie odprawia się, miejsce jej zastępują modły i Komunia kapłana. Nabożeństwo zaczyna się od śpiewania i czytania męki Chrystusa z Ewangelii św. Jana. Ornat, stuła i zasłona czarnego są koloru. Po skończonej Pasyi, modli się kapłan za papieża, biskupów, duchowieństwo, katechumenów, o wykorzenienie błędów, o nawrócenie heretyków, o nawrócenie niewiernych żydów, o nawrócenie pogan. Przed każdą modlitwą kapłan oznajmia, za kogo modlić się będzie i wzywa lud do wspólnej modlitwy przez słowa: „Módlmy się, najmilsi, za Kościół Boży“ a dyakon dodaje: upadajmy na kolana. Poczem następuje obnażenie krzyża.

Krzyż dotąd czarną zasłoną był pokryty. Wziąwszy kapłan krzyż i obróciwszy się do ludu po stronie epistoły, odkrywa jego głowę, nieco postąpiwszy na brzeg stopni wyżej krzyż podnosi i odkrywa prawą rękę; nareszcie na środku ołtarza, cały obnaża krucyfiks i w górę go podnosi. Przy każdem zaś odkryciu śpiewa: *Oto drzewo krzyża, na którem Zbawiciel świata był zawieszony*, a chór odpowiada *o pójdźcie, pokłońmy się* i pada lud na kolana.

Obnażenie krzyża przypomina Chrystusa obnażonego i ukrzyżowanie, ma pobudzić wiernych do żalu i oddania hołdu Zbawicielowi świata. Po tem kapłan niesie krucyfiks i kładzie na środku chóru na poduszce, rozpoczyna się adoracya. Zaczyna ją boso celebrans, po nim dyakon i wierni. W czasie obrzędu tego, chór śpiewa: „Popule meus“. Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czem zasmucił cię..., powiedz mi, wyprowadziłem cię z niewoli, uczyniłem cię nadobną winnicą. Ty krzyż zgotowałeś Zbawicielowi twemu! Kapłan z ministrami odmawia trój śpiew... po grecku i łacinie, doda-

jąc za każdym razem wiersze z proroków opiewające mękę Pańską. Po skończonej adoracyi odnosi się krzyż na ołtarz, gdzie się przynosi z procesyą N. Sakrament z wczorajszej konsekracyi. W czasie procesyi śpiewa się hymn „idzie chorągiew króla, błyszczy tajemnica krzyża". Kapłan przed Komunią modli się i Hostyę podnosi do adoracyi, po Komunii kładzie drugą Hostyę do monstrancyi. Odmawiają się nieszpory klęcząc, po czem N. Sakr. odnosi się do grobu.

Groby wielkopiątkowe. W Wielki Czwartek poświęca kapłan trzy Hostye, jedną tego dnia, drugą w Wielki Piątek pożywa, a trzecią w monstrancyi przenosi do grobu w uroczystym i żałosnym śpiewie: „odszedł Pasterz". W grobie znajduje się N. Sakr. przez W. Piątek, W. Sobotę wystawiony ku uczczeniu i nawiedzeniu wiernych. Wszystko co pobożność, miłość i sztuka tworzy, znajdziesz u grobu: kwiaty, kobierce, świece, lampy, figury. Wierni obchodzą groby i modlą się do Ukrzyżowanego, a towarzystwa dobroczynne zbierają składki. Piękny widok przedstawia Rzym w dzień W. Piątku, gdy Ojciec św. hołd oddaje P. Jezusowi w kościele św. Piotra. W Wielki Piątek, w kościele św. Krzyża pobożni oddają cześć schodom, po których Pan nasz zstępował u Piłata. W kościele O.O. Jezuitów odbywa się pamiątka konania przez 3 godziny, jestto wystawienie Męki Pańskiej w tkliwych wyrazach i muzyce. *Męka Pańska w Jeruzalem.* OO. Franciszkanie przedstawiają tam mękę Pańską w obrazach. Za pomocą figury z głową i członkami ruchomymi, przedstawiają krzyżowanie, zdjęcie z krzyża i pogrzeb P. Jezusa. O 6-ej wieczorem, jeden z zakonników otoczony młodymi Arabami, niesie krzyż na Górę Kalwaryi, za nim w procesyi idą zakonnicy i lud. Pochód zatrzymuje się na stacyi *Rozdzielenia szat,* i na następnej stacyi, gdzie jest kazanie o męce Pańskiej. Następnie zakonnicy idą na Golgotę a kapłan wykłada opis cierpień aż do ukrzyżowania, skoro mówić przestał, figurę przybijają do krzyża, podnoszą i stawiają w tem samem miejscu, gdzie stał Zbawiciel; tu kapłan wystawia wśród łkania ludu dzikość ofiarników. Jeden z ojców, opatrzony młotem i obcęgami wchodzi na drabinę, zdejmuje cierniową koronę, wyjmuje gwoździe, podczas gdy zakonnicy owijają Ciało w prześcieradła, i całują cierniową koronę i gwoździe.

Procesya wraca w tym samym porządku, figurę umarłego Jezusa niesie czterech zakonników; przy stacyi namaszczenia, na kamieniu nakrytem chustą białą, dopełniają namaszczenia ceremonii i okadzają wonnościami. Potem figurę składają w grobie Zbawiciela. Podobne nabożeństwo odbywało się w Krakowie aż do 1800 roku.

W. Sobota. Wypełniło się dzieło Odkupienia, Chrystus spoczął w grobie, kościół w tym dniu święci ogień, paschał i wodę. Nabożeństwo kończy się uroczystą Mszą, która jedna tylko tego dnia się odprawia. Po Mszy św., śpiewane są krótkie nieszpory i na tem kończy się uroczystość.

Święcenie ognia i świec. Od Chrystusa Pana przyszło światło na ziemię, On jest światłem narodów. To światło przyćmiła śmierć, aby na nowo zabłysło z ciemności grobu. Tego symbolem jest święcenie ognia i świec w kościele. Ogień święci się za kościołem, następnie w kościele od tego ognia zapala się trójkąt na trzech stacyach, a przy każdem zapaleniu dyakon mówi: Lumen Christi, światło Chrystusa, chór zaś odpowiada: Bogu chwała.

Święcenie Paschału. Paschał pierwotnie był kolumną z wosku, przeznaczoną do zapisywania porządku nabożeństw i świąt w ciągu roku. Później zaczęto go używać w czasie wielkanocnym, jest bowiem wyobrażeniem Chrystusa zmartwychwstałego, grana czyli ziarna, których jest pięć, na pamiątkę pięciu ran Jezusa, zawierają pięć ziarn kadzidła. Od niego zapala się lampa wieczna. Paschał stawia się po stronie Ewangelii i zapala się przy Mszy św., aż do uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. Święcenie Paschału znane już było za życia św. Augustyna (354).

Święcenie wody. Naprzód śpiewają dwanaście Lekcyi z ksiąg prorockich, jako wskazówka, że się spełniły przepowiednie o Chrystusie P. Święcenie odbywa się wśród ceremonii i modlitw, które wyrażają szczęście grzesznika z ofiary Odkupienia. W pierwszych wiekach udzielano w W. Sobotę Chrztu św., na pamiątkę, że przez Chrzest powstali z grobu grzechu i do lepszego przeszli życia. Żegnanie wody i położenie nań ręki jest wyobrażeniem, że Chrzest bierze swój początek z męki Chrystusa P.; *wyrzucanie wody na cztery strony chrzcielnicy* oznacza, że wszyscy są powołani do chrztu, *tchnienie na wodę*, wyraża *tchnienie czyli łaskę Ducha św.*, *zanurzanie Paschału w wodzie* wyraża skutki tej łaski.



Zdzisław Leitgeber:

Psalmy Wielkopolskie.

I.
Psalm wspomnień.

Dla Ciebie lutnię nastroiłem, Boże,
Co błyszczysz w niebios błękicie...
Gdy słońce schodzi i gdy wstają zorze,
O każdej dobie i o każdej porze
Dla Ciebie snuję me życie.
Gdy nasze wierzby nad Wartą nam płaczą,
Że obcy pług już naszą ziemię orze,
Że chłop uchwycił za laskę żebraczą
I idzie w oddal smutną i tułaczą —
Ja Tobie skarżę się, Boże.
Myśmy Twe krzyżem znaczone sztandary
Pod Warnę nieśli i na wschód daleki...
Drżało Bizancyum i drżał Kremel stary,
Gdyśmy bronili papieży i wiary
Przez dziejów długie wieki.
I gdy się przeląkł Wiedeń przerażony,
Że mu księżyce zabłysną nad głową —
Myśmy rzucili ojczyste zagony
I biegli bronić obce niemców strony
I walką wsławić Cię nową.
I Twem imieniem byliśmy niezłomni,
Dłoń nasza kruszyła księżyce...
A dziś jesteśmy smutni i bezdomni,
I o tryumfach naszych nikt nie wspomni —
Rdza niszczy nasze szablice.
A więc błaganie niosę Boże, Tobie —
Tobie, co błyszczysz w błękicie...
Bądź znów miłościw, stań na naszym grobie.
Bo my wierzymy i ufamy Tobie,
I ludom naszym wróć życie.

II.

Psalm wiary.

Boże, ja wierzę, że w jasnym dział dymie
Nam się ukażesz — że błyśnie Twe imię
Przed nami, jak z ognia słup.
Dosyć już bólu i dosyć cierpienia...
Boże, my serca nie mamy z kamienia —
Dosyć już, dosyć tych prób!
Ty, co królujesz na wysokiem niebie,
Ty słyszysz jęki, które ślem do Ciebie?
Ty widzisz nasze cierpienie?
Zmarszcz skroń Twą święlą i podnieś prawicę!
Rozkiełznij gromy i rzuć błyskawicę
I daj nam wszystkim zbawienie!

III.

Psalm żalu.

Jak podnóżek pod stopy swoje,
Jasnych i złotych gwiazd wziąłeś roje —
A księżyc srebrny pochodnią Tobie.
Na nieb wysokich siadłeś błękicie
I ślesz na ziemię światło i życie
I radość krzewisz na globie.
I gdy na niebie złocą się zorze,
Tobie hołd daje ziemia i morze,
Świat Tobie śmieje się młody.
Dla Ciebie kwitną łąki i pola
I kłosem złotym stroi się rola,
Rzek Tobie srebrzą się wody.
I z ponad Wisły i z ponad Warty,
Gdzie płoną serca sarmackiej Sparty,
Lud Ciebie modlitwą chwali...
Lecz, że tak długo czekać nam trzeba,
Aż nam w ojczyźnie dasz szczęście nieba,
Lud polski Tobie się żali.

Poznań, w grudniu 1907.

PRZYKŁADY.

Praca misyonarska — robotnicy fabryczni.

U pewnego amerykańskiego milionera gdy wyjmował w banku dokumenta i pieniądze, zauważono wśród papierów obrazek Serca Jezusowego; który z wielkiem uszanowaniem ucałował. Kiedy zdziwiony kasyer spoglądał na tę scenę, objaśnił go przybyły w tych słowach: Wolałbym wszystkie banknoty postradać, aniżeli rozstać się z tym obrazkiem, on bowiem przyczynił się do mego nawrócenia. Przed wielu laty, przyszła do mego biura robotnica fabryczna i oznajmiła mi, że się za mnie co dnia modli, prosząc Boga o moje nawrócenie, i prosiła mnie, abym zechciał ten obrazek nosić przy sobie. Przyrzekłem jej to uczynić i odtąd szczęście, miłość ludzka i błogosławieństwo Boże towarzyszyło mi w życiu, uznałem potęgę modlitwy i wiary katolickiej i stałem się jej wiernym wyznawcą".

Jakże bogate było w cnoty i wiarę serce ubogiej pracownicy! Będąc ubogim nie pożądaj bogactw tego świata, nie zazdrość zasobniejszemu, dziękuj raczej Bogu za twe ubóstwo, serce czyste i sumienie nieskażone. Czerp z łask Serca Jezusowego, a staniesz się wkrótce milionerem w oczach Boga!

Miłość Boga. We Francyi umarł w 1904 r. ostatni potomek słynnej z czasów rewolucyi bohaterki i obronicielki kat. Kościoła, Katarzyny Jourdan. W czasie, gdy Jakobini ujęli we Francyi ster rządów, i grabili kościoły oraz skarby państwa, oddział wojska otoczył kościół w Six-Tours, aby go zrabować. Wtedy przez szeregi zbrodnicze przedarła się młoda dziewczyna, imieniem Katarzyna Jourdan, z mieczem w dłoni stanąwszy u wrot kościoła zawołała: Obywatele, jeżeli jesteście szlachetnymi żołnierzami Francyi, uszanujcie kobietę; jeżeli tchórzami i zbrodniarzami jesteście, przebijecie pierś moją, zanim zdołam wyjąć w nieobecności proboszcza, Przenajśw. Sakrament z ołtarza i umieścić Go w bezpiecznem miejscu". Poczem odrzuciła miecz mężnie wkroczyła do świątyni, schwyciła ciboryum i opuściła z powagą dom Boży, niezaczepiona przez nikogo. Żołnierze prezentowali broń i wołali: „niech żyje dzielna wyznawczyni Boga Najwyższego"!

Ofiara cierpień.

Stałem nad łożem śmierci jednego z mych pobożnych parafian. Uległ przy pracy ciężkiemu zakażeniu krwi, i silna jego natura walczyła ze śmiercią. Kiedy opatrzyłem go Sakramentami śś., otworzył oczy i zmartwiałemi już usty wyrzekł: Raduję się, że mogę cierpieć!

Pomoc św. Józefa. Z życia świętobliwego Don Bosko czerpiemy następującą historyę. Don Bosko założył w Turynie przytulisko dla osierociałych chłopców, nie posiadając najmniejszych do tego zasobów pieniężnych. Pewnego dnia wypadał termin zapłaty długu, a święty nie posiadał ani szelążka w swej kasie. Już mu zagrożono zajęciem inwentarza zakładowego, ale Don Bosko nie zwątpił w pomoc Bożą. Nie posiadał pieniędzy, ale miał ufność w opiekę św. Józefa, jemu też polecił sprawę długu. Kiedy nadeszła godzina wypłaty i urzędnicy oczekiwali przyjścia czcigodnego kapłana, tenże, z całym spokojem odprawiał Mszę św. przed uprzywilejowanym ołtarzem św. Józefa. Kiedy po Mszy św. wszedł do zakrystyi, spotkał się ze starszym obywatelem, który mu wręczył list opatrzony pieczęciami. Jakież było zdziwienie Don Bosko gdy w liście znalazł sumę, potrzebną na spłacenie należności. Św. Józef dopomógł mu i stąd nie przestajmy się do niego udawać.

Krzyże. O pewnym pielgrzymie opowiadają, że zmęczony daleką podróżą zamiemógł i usnął w lesie. We śnie skarżył się Panu na swą dolę, i prosił, aby mu odjął ciężki krzyż, który przechodzi miarę jego sił. Wtedy Pan zaprowadził go do olbrzymiej szopy, gdzie przechowane były wszystkie cierpienia ludzi i rzekł: „wybieraj i szukaj krzyża najlżejszego.“ Długo błądził pielgrzym, szukał i dobierał, ale każdy był mu niedogodny. Wreszcie ujrzał krzyż rozmiarami i wielkością odpowiadający jego potrzebom, chwycił go oburącz i poniósł, ale równocześnie usłyszał głos: „Krzyż, który wybrałeś, jest ten sam, który ci nałożyłem poprzednio. Bogu najlepiej wiadomo, co ci do szczęścia potrzeba.“

